

Jakość powietrza w Polsce należy do najgorszych w Europie. Media jak nigdy dotąd podjęły tematykę związaną ze stanem powietrza i jego wpływem na śmiertelność, stan zdrowia i straty ekonomiczne. Wszyscy doskonale znamy przyczyny zanieczyszczenia powietrza, rozwiązanie problemu jest na wyciągnięcie ręki, a jednak nic nie wskazuje na to, aby w najbliższych latach cokolwiek się zmieniło. O ile w sprawie wprowadzanych do sprzedaży kotłów węglowych propozycje rządu mogą satysfakcjonować, o tyle w sprawie jakości węgla dopuszczonego do handlu w zasadzie nic się nie zmienia. A przecież właśnie rozporządzenie o zakazie sprzedaży indywidualnym odbiorcom miału i odpadów węglowych mogłoby szybko - choć trochę - poprawić sytuację. W wielu domach korzysta się ze starych pieców i szybko nie będą one wymienione na te V-generacji, a węgiel trzeba kupować co roku. Z propozycji dopłaty do wymiany pieców pod warunkiem ocieplenia domu i wymiany okien na własny koszt raczej niewielu skorzysta. A jeżeli dodamy do tego pieniądze potrzebne na wymianę instalacji grzewczej, to raczej ta droga nie doprowadzi szybko do poprawy jakości powietrza. Rząd rozdaje rodzinom pieniądze w ramach programu Rodzina 500+. Ile z tych rodzin przeznacza choćby część tych pieniędzy na zmianę sposobu ogrzewania własnych domów i mieszkań? A pytając trochę inaczej: ile z tych rodzin przeznacza choćby część z tych pieniędzy na ochronę zdrowia i życia swoich dzieci? A może właśnie zamiast programu Rodzina 500+ powinno się wprowadzić program Powietrze 500+? Służyłby nie tylko posiadaczom dzieci, ale nam wszystkim.

Pozostając w temacie dzieci: reforma edukacji mimo licznych protestów wdrażana jest w życie. Gdy wprowadzano gimnazja, byłem im przeciwny. I w zasadzie do dzisiaj nie podoba mi się tamta reforma, głównie ze względu na skrócenie okresu edukacji w liceach do trzech lat oraz częściową likwidację szkolnictwa zawodowego. Idea odrębnej jednostki, jaką miały być gimnazja, nie sprawdziła się i dzisiaj spora część szkół to zespoły, w których uczą się i ci najmłodsi i gimnazjaliści. Późniejsze zmiany także nie wzbudzały mojego zachwytu. Gimnazja nie zapewniają ogólnego wykształcenia, a ukierunkowane klasy licealne także nie kształcą na dobrym, ogólnym poziomie przyszłych studentów. Może „myślę po staremu”, ale naszą osobowość kształtuje ogólne wykształcenie zarówno w odniesieniu do świata zastanego przez człowieka jak i tego, które ludzie sami zbudowali. I nawet umiejętność wbicia gwoźdźa poszerza naszą świadomość.

Nie tylko mój niepokój budzi jednak sposób, w jaki reforma oświaty jest wprowadzana. Bo trudno przyjąć, że dobrym rozwiązaniem jest jej wdrażanie w środku cyklu kształcenia. Nauka zaczyna się od klasy pierwszej (niech będzie „zerówki”) i tak też powinna być wprowadzana ta reforma. Jeżeli można tak sobie bez konsekwencji przerzucać uczniów z jednego systemu do innego, to znaczy, że cała reforma sprowadza się jedynie do zmiany nazw poszczególnych etapów kształcenia. Udajmy się więc na krótki spacer, aby zobaczyć, jak rabczańskim powietrzem oddycha reforma oświaty.